GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Nr. 139.** 25. listopada 1841.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia. — *Zagraniczne:* Hiszpanija: Koniec wyprawy nawaryjskiéj. — Anglija: Niebezpieczny stan choroby Królowéj-Wdowéj. — Oświadczenie ministra względem ustaw zbożowych. — Nowe posłanie wojska do Chin. — Dalsze odroczenie parlamentu. — Katolik majorem w Korku. — Francyja: Reforma wyborów. — *Journal des Debats* o komunizmie. — Bank angielski. — Proces Ludwika Napoleona. — Ostateczny wyrok w sprawie pani Laffarge. — Z Afryki. — Belgija: Odpowiedź Króla na adres Senatu. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Temeswar. — Gdańsk. — Berlin. — (*Dodatek nadzwyczajny.*)

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

Dwór za najwyższym rozkazem przywdział d. 18go b. m. żałobę po śmierci Jéj Kr. Mości Fryderyki Wilhelminy Karoliny owdowiałéj Królowéj Bawarskiéj, i takowę bez odmiany przez dni dwanaście, aż włącznie do d. 29go listopada nosić będzie.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Posłany do Madrytu buletyn jenerała Zurbano donosi, że na miejscu rozstrzelać kazał 15 ludzi z oddziału, który miastu Bilbao na pomoc spieszył. Śmierć jednego z nich, kapitana Oruety, połączona była z okropnemi okolicznościami. Szef oddziału, któremu wykonanie wyroku poruczoném było, chciał by Oruetę z tyłu rozstrzelano, ten zaś nie poczuwając się do zdrady kraju, żądał być w piersi ugodzonym. Sześćkroć zmuszano go obrócić się tyłem, a on tyle razy przodem się obracając, wystawiał piersi na razy mordercze. Skłoniono się nareszcie do jego życzenia i padł trupem kilku kulami przeszyty.

Wyprawa do Nawary skończyła się zajęciem Puenta la Reyna. Jenerał Rodil donosi o tém w raporcie do ministra wojny: »Miasta Puenta la Reyna bronili włościanie i uczestniczący w układzie z Bergary, którzy na wezwanie moje o poddanie się, uciekli. W popłochu ucieczki dali kilka razy ognia, czém jednego z żołniérzy pułku Saragossy śmiertelnie ugodzono. W ciągu téj strasznéj nocy zebraliśmy pięciu jeńców, którzy zasłużonéj kary nie ujdą. Główna kwatera w Villaba d. 26go października. Margrabia Rodil.«

Według *Courier français* miało ministeryjum otrzymać wiadomość telegrafem, że w Barcelonie spokojność przywrócono, a kapitan jeneralny van Halen bez najmniejszego oporu objął znowu administracyję.

Sentinelle des Pirenées z dnia 6go listopada udziela wiadomości z Witoryi z d. 1go i 3go listopada, a z Tolozy również z d. 3go t. m. W Witoryi panowała wielka trwoga, którą los miasta Bilbao dostatecznie usprawiedliwiał, a co się już po części sprawdziło; gdyż mimo świetnego przyjęcia, jakiego Rejent w Witoryi doznał, tenże nałożył na miasto kontrybucyi dwa milijony realów, mającéj być w trzech dniach zapłaconą. Municypalność nie wié zaiste, jakim sposobem w tak krótkim czasie tę sumę zbierze.

Dziennikowi *Moniteur parisien* piszą z Bajonny, że szefa partyzantów Leguinę uwięziono i rozstrzelano na rozkaz Zurbana. Brygadyjer Pezuela, jeden z naczelników powstania madryckiego w nocy z d. 7go na 8go października, uciekł do Portugalii. Zapewniają że rada miejska w Witoryi protestowała przeciw kontrybucyi dwóch milijonów realów, nałożonéj na to miasto. Junta Walencyi przyjęła za podstawę programu swojego konstytucyję z r. 1837, Królowę Izabellę i Rejenta.

Listy z Tuluzy z d. 4go listopada donoszą o deportacyi pp. Altuna i Olano, deputowanych w Kortezach z prowincyi Guipuzkoa, i jedynym powodem do tego niesłychanego postanowienia ma to być, że obecności obu tych mężów w prowincyi rząd madrycki za stosowną nie uważał, a jednak według konstytucyi członkowie Kortezów mogą tylko za zezwoleniem tych

że być umieszczeni w stanie zaskarżenie. Wszystkie doniesienia z Guipuzkoi świadczą o panującej tam trwodze.

Z Lizbony donoszą, że Narvaes, który ucieczką uszedł losu Diego Leona, uda się z tamtąd przez Marsyliję do Paryża.

Madryt dnia 6. listopada. Rozkaz rozwiązania junty w Walencyi doszedł d. 2go do tego miasta. Mimo mocnego oporu ze strony ludu, gwardyja narodowa d. 3go zebrała się jak najspieszniéj i odbywano daléj demolowanie twierdzy. Kilka petycyj podano do rady miejskiej, między innemi petycyję o rozstrzelanie gubernatora Morelli, Don Pedra zwanego Okrutnym. Dnia 4go był on w istocie rozstrzelanym. Wypełniono także wszelkie inne żądania. Ludność w Arcos pod Kadyxem oparła się z powodu podziału gruntów i zabarykadowała w mieście. Posłano kilka pułków z Xeres do Kadyxu i nie wątpią, że porządek wkrótce przywróconym będzie. — Dziś nadeszła tu przynajmniéj jedna dobra wiadomość. Wydany przez sąd wojenny wyrok śmierci na porucznika Boria, został zmienionym, i mają odtąd rozlewu krwi zaprzestać. — Niektórzy sądzą, że Rejent nie powróci tu przed dniem 15. Jeźli powszechnie zawierzytelnionym wieściom wiarę dać można, zwołanie Kortezów miano na dzień 15ty grudnia postanowić. — Mała promenada w Prado, znana pod nazwą »promenady paryskiéj«, już nie istnieje. Zburzono ją z rewolucyjnéj nienawiści ku arystokracyi, która tam przechadzać się była zwykła, albo raczéj z nienawiści ku jéj paryskiéj nazwie. —

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn dnia 11go listopada. Do dziś jeszcze wydawano buletyny o stanie zdrowia Królowéj i małego Następcy tronu. Takowe jednak brzmią bardzo pocieszająco: Królowa i mały Królewicz są zupełnie zdrowi.

Królowa-Wdowa jest niebezpiecznie chora; od dni kilku mowę jéj odjęło; lekarze jednak mają jeszcze nadzieję, że umiejętnością swoją powiedzie się im dostojną chorę do zdrowia przywrócić.

Minister spraw wewnętrznych Sir J. Graham oświadczył deputacyi fabrykantów, przedstawiającéj mu niedostatek kraju, że jest zupełnie za zniesieniem ustaw zbożowych. Miał nawet deputacyi w oświadczeniu swojém dać do zrozumienia, ażeby agitacyję w tym zamiarze jak tylko można najżywiéj popierała. Jedno z pism liberalnych mniema, że w takich okolicznościach, przy stanowczéj opozycyi księcia Buckinghama, p. Knatchbull i innych członków gabinetu przeciw ustawom zbożowym, byłoby zaiste coś nadzwyczajnego, gdyby administracyja Peela w swym teraźniejszym składzie do najbliższych posiedzeń parlamentu dotrwała.

Kapitan Elliot, który z Chin powrócił, był jeszcze przez lorda Palmerstona mianowany konzulem jeneralnym w Texas, by go za odwołanie z Chin wynagrodzić. *Morning-Herald* twierdzi, że hrabia Aberdeen unieważnił to mianowanie, lub przynajmniéj chce unieważnić. *Courier* zaś twierdzenie to przynajmniéj na teraz jeszcze za zawczesne uważa i zapewnia, że dotąd wcale o tém nie pomyślano. Jednakże, dodaje dziennik ten, powinien kapitan Elliot sam mieć tyle uczucia honoru i zrzéc się tego urzędu, by krajowi choć jakąkolwiek dać satysfakcyję, za swe tak przewrotne postępowanie w Chinach.

Jenerał-major, lord Saltoun, wybiera się do Chin, gdzie jako drugi dowódca wejdzie pod komendę jenerała dywizyi Sir Hugha Gough. Bierze z sobą stojący teraz w Dublinie pułk 98my i kompaniję artyleryi i odpłynie najdaléj za cztéry do pięć tygodni. Za przybyciem na wyspę St. Maurycego połączy się z nim stojący tam załogą pułk 50ty. Wojsko, które z nim do Chin pójdzie, wyniesie w ogóle 1500 ludzi.

Werbowanie do pułków, do Indyi i Chin przeznaczonych, trwa ciągle i z dobrym wiedzie się skutkiem. Ze wszech stron kraju przybywają rekruci.

Sir Henryka Pottingera jędrne wystąpienie w Chinach, chwalone jest bardzo w pismach angielskich. Gazeta *Times* spodziéwa się, że skutek oręża angielskiego w Chinach ostudzi zapewne zapał wojowniczy Jego Złotonogiéj Mości Króla Awy; zaś nieszczęśliwy wypadek wojny w Chinach wywarłby na Indyje wpływ nader niebezpieczny. Na wszelki przypadek następca lorda Aucklanda będzie miał jedno z najtrudniejszych zadań, jakie dostało się kiedy w udziale któremu z angielskich wice-rejentów w Azyi.

—— dnia 13go listopada. Wieczorem dnia tego, gdy się Następca tronu narodził, była świetna iluminacyja w Londynie. Szczególnie odznaczało się oświetlenie ratusza, na którym gorzała gwiazda z lamp gazowych, złożona z 2000 promieni. W kilku teatrach odśpiewano hymn narodowy, któremu publiczność wtórzyła z uniesieniem radości. W teatrach *Surrey* i *Adelphi* przydano wrotki ściągające się do tego wypadku.

Obie izby parlamentu zebrały się *pro forma* onegdaj po południu, dla powzięcia przez usta trzech królewskich komisarzy: lorda Kancle-

rza, księcia Buckinghama i lorda Wharncliffe, dalszego odroczenia parlamentu do dnia 21go grudnia. Właściwie rzec można, że obie izby wcale się nie zgromadziły, gdyż nie było ani jednego członka, a całe audytoryjum, do którego trzej komisarze przemawiać mieli zaszczyt, składało się tylko z sekretarza izby niższéj. Komisyja otrzymała podpis Królowéj na kilka dni przed narodzeniem się Następcy tronu.

Także w Korku, drugiém mieście Irlandyi, obrano temi dniami katolika pana Lyons, majorem (burmistrzem) miasta. W charakterze tym pobiéra on rocznéj płacy 1200 funt. ster. Ostatnim katolickim lordem-majorem Dublina był Sir Tomasz Hackett, obrany r. 1688.

Oddziały wojska są ciągle jeszcze zajęte uprzątaniem gruzów zbrojowni Towru. Nie przestają śledzić z-kąd pożar się wszczął; lęcz nic jeszcze pewnego w tym względzie nie odkryto.

Tegoroczna uczta u lorda-majora w niczém nie ustąpiła dawanym dawniéj przy téj sposobności: 250 talerzy z prawdziwą zupą żółwiową rozpoczęło ucztę; zastawiono potém 80 bażantów, 24 gęsi, 40 półmisków z jarząbkami, 46 z kapłonami, 50 *blancmangers* i mnóstwo innych potraw. Na *dessert* zastawiono 100 ananasów i 200 koszyków z winogronami. Piérwszy toast dotyczył się Królowéj, drugi nowo-narodzonego królewicza; poczém nowy lord-major pił zdrowie ministrów i posłów zagranicznych, o czém była już wzmianka w piśmie naszém.

Francyja.

Paryż dnia 12. listopada. Król i familija królewska opuściwszy dzisiaj St. Cloud, przenieśli się na zimową stolicę do Tuileryjów.

Bank angielski nie prosił jeszcze formalnie banku francuzkiego o pożyczkę 50 milijonów fran., jak niedawno była mowa w pismach publicznych; atoli szef jednego z piérwszych domów londyńskich, będący zarazem jednym z dyrektorów banku angielskiego, przebywa właśnie w Paryżu, by jak słychać wejść w układy i naprzód już zapewnić się o pomyślnéj odpowiedzi, zanim formalna propozycyja uczynioną będzie. Dodają jednak, że oświadczenia hrabiego d'Argout i członków tutejszéj rady bankowéj, niebardzo dotąd pomyślnie wypadły.

Podczas ostatnich rozruchów w Tuluzie rozwiązana administracyja municypalna, w odbytych niedawno nowych wyborach została powtórnie w zupełności obraną. Sądzą, że rząd niezadowolony z tego wyboru, użyje znowu prawa swojego i raz jeszcze radę municypalną rozwiąże.

P. Deffaudis jako reprezentant Francyi i hrabia Lehon jako komisarz belgijski, zeszli się wczoraj razem w hotelu ministra spraw zagranicznych i w obec p. Guizota rozpoczęli uprzednie kroki, względem projektowanego między obu narodami traktatu handlowego.

Maryja Krystyna ma być bardzo słabą i nawet najzaufańszych przyjaciół nie przyjmuje.

Według listu prywatnego z Londynu miano posłać rozkaz do Malty, wyprawienia nowego wojska do Syryi przeciw Maronitom, którzy poddać się nie chcą, i na Anglików prawie pod działami Bajrutu uderzają.

Piszą z Paryża pod dniem 11. listopada: »Pan Guizot powziął już postanowienie pod względem reformy wyborów. Da na to przyzwolenie swoje, jeźli obręb zdatnych ludzi powiększony będzie, to jest jeźli przysięgli do korporacyi wyborców przyjęci zostaną. Tym sposobem takowa powiększy się o jakie 18,000 głosujących, tak iż ogółowa liczba wyborców dójdzie do 180,000. Do tego jednak nie liczą się wyborcy, którzy skutkiem nowéj ustawy patentowéj przy obliczeniu ludności prawo wyborów uzyskali. — Minister spraw zewnętrznych na wszelki sposób zbijać będzie projekt o reformie wyborów, jeźli takowy od lewéj strony wyjdzie, a przyjmie go wtedy tylko, gdy go środki izby podadzą. Najprzyjemniéj byłoby mu, gdyby sprawa ta wcale się nie wytoczyła i gdyby pytania polityczne w ciągu posiedzeń zupełnie uniknąć się dały. Ale takiego umiarkowania od tych, którzyby radzi do władzy się dostać, wcale spodziewać się nie można; bowiem już teraz za pomocą dzienników przygotowują oni swoje zaczepkę i, zdaje się według wszelkiego podobieństwa, że przynajmniéj w części potrzeba będzie pójść za projektem ułożonym w téj mierze przez pana Duvergier de Hauranne. Tym czasem gdy się już na zaczepkę przygotowują, i obrona nie próżnuje, a pisma ministeryjalne starają się właśnie wystawiać reformę jako niebezpieczną, gdyż takowa (według ich wyrażenia się) zbliża nas nad przepaść, do doktryn komunistowskich wiodącą. — Proces Quenisseta rozpocznie się dnia 25. b. m. i potrwa może dni dziesięć, to jest do 6. lub 7. grudnia. Izby zbiorą się dopiéro w połowie grudnia, tak iż wypadek ten niewiele pomoże ministrom w ich stanowisku na przeciw projektom pod względem reformy parlamentu i wyborów, z któremi lewa strona wystąpi. Wiadomo, że wypadki podobne, jak proces o zamach na osobę Króla, bardzo na izby wpływają i że takowe łatwo wtedy kierować się dają. Jakoż przekonani jesteśmy, że gdyby po zamachu Fieschа zechciano było zawieszenia konstytucyi zażądać, władza ustawodawcza byłaby na to zezwoliła. — Zresztą pan

Guizot względem walki, która się przygotowuje, ma jeszcze inne środki: zasypie on izby mnóstwem projektów do ustaw treści materyjalnéj; zwróci uwagę deputowanych na roboty publiczne, na handlowy i przemysłowy stan kraju, na potrzebę rozgałęzienia kolei żelaznéj. Plany te pomyślnie przyjęte będą, a gdy prywatne interesa deputowanych ogólnéj harmonii nie zniszczą, Francyja dobrze na tém wyjdzie, jeżli do tego jeszcze powiedzie się w przynależny sposób rozwiązać problema finansowe, będące bezsprzecznie najtrudniejszą częścią projektu ministeryjalnego.«

Journal des Debats zawiéra artykuł, w którym zapowiedziane przez pana Duvergier de Hauranne usiłowanie pogodzenia partyj za pomocą reformy wyborów, już dla tego jako niezasługujące na uwagę jest zcharakteryzowaném, ponieważ czas za nadto groźną przybrał postać, by takie kombinacyje strategiczne powieść się mogły, a los społeczeństwa nie da się dłużéj powodować graczom politycznym, chcącym nową partyję rozpocząć. Treść tego z wielkim zapałem napisanego artykułu jest następująca: »Co pomoże w chwili, w któréj instytucyje państwa przez komunistów są zagrożone, sztuczne połączenie partyj, które mimo tego, podobnie jak koalicyja z r. 1838, niedługo potrwa. Gdzież jest teraz sprawa, o którą chodzi? W izbach czy na ulicy? Kto może jeszcze być o tém w wątpliwości? Dziś nie potrzeba już rozbiérać pytania czy Król ma panować lub rządzić, czy konstytucyja tak lub inaczéj ma być wykładaną; dziś jedyném pytaniem jest, czy mamy w ogólności mieć jaki socyjalny porządek, jaki rząd, jaką konstytucyję. Przekształcenie, jakie obecnie Francyi zagraża, nie miałoby na sobie żadnéj ze zwyczajnych nazw politycznych; nie nazywałoby się ani demokratyczném, ani republikańskiém; możnaby je jak najprościéj wywłaszczeniem (*expropriation*) nazwać. Jest to prawda, którą każdy czuje, wyjąwszy kilku doktorów parlamentowych, którzy się w izbie deputowanych, jak gdyby w katakombie zamknąwszy, są głusi i ślepi na wszystko, co się zewnątrz nich dzieje. Postawcie kogo chcecie na czele administracyi: Thiersa, Odilona-Barrota a nawet Ledru-Rollina, czyż sądzicie że tém polepszycie sprawę? Mniemacieżli, że stowarzyszenia komunistów wstrzymają się z swém dziełem zagłady, gdy o nowym gabinecie w *Monitorze* wyczytają? Co to obchodzi komunistów, czy Thiers lub Odilon-Barrot stanie u steru rządu? Co im na tém zależy, czy Rzeczpospolita obwołaną będzie? Ich Rzeczapospolitą jest każdy rząd, który im używanie dobrego bytu zapewnia, jakiego ubodzy bogaczom zazdroszczą. Kto może dziś jeszcze mniemać, że rozbiór spraw politycznych jest na czasie? Kto upadek lub powstanie nowego gabinetu za rzecz najważniejszą uważać może? Zaiste czas ten źle obrany do sztuczek parlamentarskich. Nieprzyjaciel stoi przed bramami i ze wszech stron wdziéra się do miasta, a wy chcecie byśmy w cyrku zasiadłszy, przypatrywali się spokojnie walce szermierzy?« — *Journal des Debats* zajrzał zapewne do raportu sądu parów w sprawie zamachu Quenisseta, i z tego z takim zapałem napisanego artykułu jego poznać już można, jakie wyjaśnienia otrzymamy wkrótce o rozgałęzieniach komunizmu.

Wielką uwagę zwraca proces między księciem Ludwikiem Napoleonem a *Journal du Commerce*, w którym także deputowany Mauguin jest zawikłany. Przez ten proces wyszedł na jaw wypadek, o którym dotychczas tylko pokątnie opowiadano, to jest, że dziennik *Commerce* w r. 1840 był przez niejaki czas własnością księcia, któremu go p. Mauguin tudzież inni dawniejsi spółwłaściciele sprzedali, i że go późniéj książę znowu panu Lesseps odprzedał. Teraz domaga się książę, aby mu złożono rachunki z dochodów i wydatków dziennika tego za czas, w którym był jego właścicielem, odwołując się do rękojmi jego przedawców. Dziennik *Courrier Français* wmieszał się w tę sprawę i obwinił teraźniejszą redakcyję dziennika *Commerce* o stronnictwo Bonapartyzmu; lecz ten ostatni utrzymuje, że p. Thiers, jeden z teraźniejszych patronów dziennika *Commerce*, przed nieszczęśliwym zamachem w Bulonii, zostawał z księciem i jego stronnikami w przyjacielskich stosunkach, i że nie bez powodu książę w ówczesnéj odezwie swojéj pana Thiersa prezydentem swéj rady ministrów mianował. Słychać, że proces ten bez wszelkich rozpraw ugodą się skończy.

Siostra Marata umarła tu przed kilku dniami w największéj nędzy. Niewiasta ta, któréj wybitne rysy twarz jéj brata przypominały, była w obyczajach, w całém postępowaniu swojém, w robotach, a nawet w rozrywkach, zupełnie do mężczyzny podobna. Czas długi utrzymywała się z wyrabiania indexów do zégarów, czém się wyszczególniała; umiała przytém dokładnie język łaciński i dosyć dobrze grała na flecie. Dożyła lat 83.

Sąd kasacyjny wydał d. 11. b. m. swój ostateczny wyrok w sprawie Maryi Capelle (Laffarge). Prośbę jéj o kasacyję, po zbiciu przez adwokata jeneralnego wszelkich dowodów jéj obrońcy, odrzucono i potwierdzono wyrok trybu-

nelu w Tulle. Tym sposobem wyczerpano ostatnią instancyję w procesie, który oczy świata na siebie ściągnął, i Maryja Capelle wstąpiła do swego wiecznego więzienia. Sprzyjająca jéj z początku opinija publiczna całkiem się od niéj odwróciła; ale kto wié jak niestałą i chwiejną jest opinija publiczna, ten w zmianie opinii nie ujrzy bynajmniéj jeszcze dostatecznego dowodu winy. Ściśle badającemu proces ten we wszystkich jego częściach, niejedna jeszcze zagadka nierozwiązaną pozostała.

Moniteur Algérien zawiéra następujące szczegóły o dwóch wyprawach, przedsięwziętych dla uprowijantowania Medei. Dnia 23. października wyruszył korpus wyprawczy pod dowództwem jenerała Barraguay d'Hillier z Blidy. W obsadzonym naprzód wąwozie Muzai stało wojsko ciągle, dopokąd mały korpus nie sprowadził z Hauszu Muzai żywności do Medei, i nie zluzował części tamtejszéj załogi. W szczupłéj tylko liczbie ukazywał się nieprzyjaciel, który z przedniemi francuzkiemi strażami się uciérał. Lecz niespodzianie puścił się deszcz i powrót przez wąwóz niebezpiecznym uczynił. Dnia 26go Jenerał Changarnier objął dowództwo nad kolumną wyprawczą, która ciągle jeszcze Hausz Muzaję i wąwóz zajmowała. Jenerał ten sprowadził drugi transport do Medei i zluzował resztę załogi. Tą razą spadł deszcz rzęsisty; jednakże w nocy na 28. przestał padać. W powrocie uderzyło na kolumnę niemal 1000 nieprzyjacielskich regularnych jeźdców i Kabylów; lecz ich tak dalece oskrzydlono zręcznym obrotem i wzięto we dwa ognie, iż zdawało się niepodobieństwem, aby masa, która w rozsypkę poszła, przez kolumnę przebić się mogła. Jednakże zwinni krajowcy pozrzucali powiększéj części z siebie odzież, i przebijając się podobnie jak dzikie kozy przez ciemne jary, w których żaden Francuz ścigać ich nie mógł, wkrótce za skałami zniknęli. Pozostawili 80 zabitych na bojowisku. Kolumna miała jednego zabitego, a ośmiu rannych. Trzydzieści koni i kilka mułów dostało się w jéj ręce. Dnia 30go wróciła kolumna do Blidy, dokąd tylko dwudziestu dwóch chorych przywiezła.« — Podług wiadomości z Oranu, w nocy z dnia 21. na 22. października napadli Arabowie i zrabowali dwie przed miastem pod namiotami znajdujące się włości Dugirów i Smelów, którzy w francuzkiéj służbie zostają, a to w czasie, gdy mężczyźni dla *Ramadanu* w Oranie byli. Zanim w Oranie wszczął się tumult, już nieprzyjaciel umknął z zdobyczą, zabrawszy 58 niewiast i dzieci.

Belgija.

Bruxella dnia 12. listopada. Król przyjmował dzisiaj deputacyję Senatu, mającą zlecenie wręczyć adres, który tylko zupełną pochwałę i powtórzenie mowy z tronu zawiérał. Król odpowiedział: »Mości Panowie! Dziękuję Senatowi za sposób myślenia, jaki mi wyraża i za zapewnienie, że się za szczęśliwego poczytuje, iż może przyczyniać się do utrzymania rządu mojego na drodze umiarkowania i bezstronności, którą ciągle iść zamierzyłem. Przyjmuję z wielkiém zadowoleniem życzenia zgodności, zawarte w adresie WPanów. Wspominacie WPanowie o potrzebie téj zgodności w wyrazach, na które zupełnie się zgadzam. Wspólném usiłowaniem starać się będziemy usuwać wszystko, coby mogło osłabić pokój, którego kraj w téj chwili używa.«

Jedno z pism tutejszych, *Ami de l'Ordre*, czyni uwagę: »Uwięziony major Kessels jest dotąd jedynym w czynnéj służbie oficerem, z którym tak postąpiono. Lękać się jednak należy, że on nie będzie ostatnim, gdyż słychać, że ministeryjum wojny nagabane jest denuncyjowaniem wojskowych wszelkich stopni a mianowicie wyższych oficerów. Jest wielu ludzi, którzy tylko szukają sposobu do okazania swéj gorliwości, by to późniéj na własną korzyść obrócić, i są znowu tacy, którzy się wszelkiego bezecnego czynu dopuszczą, skoro chodzi o uczynienie zadosyć swéj namiętności lub o wykonanie zemsty.«

NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 24. b. m. odbyła się na placu Jabłonowskich wielka parada wojskowa z obluzem warty; cała tutejsza załoga z wszystkich rodzajów broni złożona, wystąpiła o godzinie 11téj przed południem. Jego Król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Jeneral-Gubernator Ferdynand d'Este, odbywszy przegląd szeregów, kazał wojsku przed sobą przeciągnąć. — Łaźnie parowe, te dobroczynne dla zdrowia zakłady, które u nas w Galicyi niedawno ledwie że z nazwiska były znane, coraz bardziéj upowszechniać się zaczynają, i tak, donoszą nam właśnie: że Tarnów i Czerniowce poszły już w tym względzie za przykładem stolicy, i dziś każde z tych miast, zaleca się dobrze urządzoną łaźnią parową. — I kalendarzowa literatura wzbija się u nas coraz wyżéj, a przynajmniéj co do ozdobności; widzieliśmy właśnie piękny polski ścienny kalendarzyk na rok 1842, wydany nakładem Fr. Galińskiego.

Teatr polski. Dnia 21. b. m. widzieliśmy na scenie naszéj trajedyję: *Harald.* Suknia téj sztuki jest klasyczna, przedmiot wzięty na obfitém niegdyś w literaturze niemieckiéj, a dziś

słusznie zarzuconém polu powieści zwanych *Rittergeschichten.* Charaktery osób nie są źle skreślone i nie brakuje im wykończenia. *Ingon,* prawdziwy rycérz średnich wieków, waleczny i nieugięty, a razem czuły mąż i kochanek idący za popędem namiętności: tylko cześć rycérska od zbrodni go wstrzymuje. Ale autor jak gdyby w skreśleniu charakterów całą wartość trajedyi pokładał, poświęcił im osnowę umniczą. Przeto treść nie odpowiada formie — duch ciału, w którém się objawiać ma. Dla odsłonienia charakterów sprowadza wyszukane sceny, przedłuża dyjalogi aż do rozwlekłości, a chcąc utrzymać interes słuchaczy, coraz hałaśliwszemi pomysłami bierze ich umysły na torturę. Na poparcie tego służy dyjalog *Haralda* z *Hedwigą,* gdy ta mu przysięga milczenie. Miłość żony walczy tu z miłością matki. Pomysł choć już zużyty, przeprowadzony zręcznie: mniéj rozwleczony, stałby się zajmującym. Akt piąty cały jest monologiem. Pokojówka i dworzanin są tylko mu obecni, nie mając żadnego w akcyi udziału — figurują więc tylko, aby *Hedwiga* nie była sama, aby pokryć, że to monolog. Przed dziesiątkiem lat panna Żuczkowska występując w roli *Hedwigi,* grą swoją przekupiła sąd publiczności o sztuce, która i dziś tylko grą jp. Kamińskiéj, jp. Bensy i jp. Smochowskiego utrzymuje się na scenie. D.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Temeswar w listopadzie 1841. O tegorocznych zbiorach w Banacie, owym to spichrzu zbożowym Węgier, smutne są doniesienia. Wielu właścicielom ziemskim zaledwie się nasienie pszenicy wróciło. Tylko pogórniejsze położenia nie tak źle w tym roku wyszły, lubo zawsze nieurodzaj mają, albowiem ledwie połowę tego co w dobrych latach. A tak prócz dawniejszych zapasów, Ziemia Banacka małoco będzie miała pszenicy do wyprowadzenia za granicę. Ceny tego ziarna są już prawie dwa razy wyższe niż w przeszłym roku, a na wiosnę pewno jeszcze się bardziéj podniosą. — Żyto, jęczmień i rzepak ozimy także chybiły. — Kukurudza nie wydała jak połowę, a w niektórych miejscach tylko trzecią część tego plonu, jaki w dobrych latach bywa. Owies zrodził miernie, ale ziarno brzydkie; a że już przez dwa lata źle się udaje, cena jego stoi wysoko, to jest: korzec na 1 zr. 30 kr. m. k. — Korzec żyta 3 zr. 50 kr., jęczmienia 2 zr., kukurudzy 2 zr. 24 kr., rzepaku 10 zr. m. k. — Niedostatek będzie nas trapił, gdyż wielu ziemian nie tylko że nic do przedania nie ma, ale nawet ziarno na nasienie będą musieli kupować. Liczymy na przywóz z górnych komitatów; — będzie to zdarzenie dawno już niepamiętne. — Wino w ogóle miernie zrodziło; jakość jego jest wszędzie dobra. — Śliwek jest tyle w tym roku, że drzewa ledwie pod ich ciężarem wytrzymały; dla tego to śliwowica (20stopniowa) w Temeswarze jest tak tanią, że garniec nie wyjdzie jak na 25 do 26 kr. m. k. — Jesień mamy tu bardzo piękną i robotom w polu sprzyjającą; ziemia trzyma się wilgotno, a zasiewy przy wielkiém cieple pięknie wschodzą.

Gdańsk, dnia 12. *listopada* 1841. W tym tygodniu mało było ochoty do kupna, gdyż nikt nie chce puszczać się na teraźniejsze wysokie ceny. Z wystawionych na przedaż 607 łasztów pszenicy, zakupiono tylko 150 łasztów. Ceny były następujące: Łaszt pszenicy 126 do 134funtowéj od 550 do 627 zł. pr., żyta 118 do 126ftgo od 300 do 320 zł. pr., jęczmienia 104 do 114ftgo od 192 do 235 zł. pr., grochu od 290 do 312 zł. pr. *(Preus. Handl. Ztg.)*

Berlin, d. 15. *listopada* 1841. Od naszego ostatniego jarmarku aż do połowéj października, obrót wełny był u nas bardzo słaby; dopiéro w ostatnich cztérech tygodniach porobiono wiele interesów, zwłaszcza gdy właściciele z żądań swych pospuszczali. Kilka domów handlowych angielskich pojawiło się najpiérwéj na naszym targu; atoli gdy nasze ceny nie odpowiadają tym, jakie teraz są w Anglii, niewiele co zakupili. Dla Saxonii zakupiono 1000 cetn., a dla Turyngii 9000 cetnarów wełny na cenę od 50 do 65 talarów pruskich za cetnar. Co do cen, to te mimo znacznego ubiegania się kupców nie podniosły się, i owszem wełnę w gatunku od 50 do 58 talarów płacono o 3 do 4 talarów niżéj, zaś wełnę w gatunku od 58 talarów i wyżéj, płacono o 4 do 6 talarów na cetnarze niżéj cen naszego ostatniego jarmarku. Teraz jest na naszych składach nie więcéj jak 12 do 15,000 cetnarów wełny.

(Preus. Handl. Zeit.)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Karczma i żona,* krotochwila ze śpiéwkami w 1 akcie, — i *Zwierciadło,* komedyja w 1 akcie.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 139. Gazety Lwowskiéj.

3386. (2)

Doniesienie o czytelni.

Niżéj podpisany ma zaszczyt donieść niniejszém, że utrzymywaną dawniéj przez

K. WILDA CZYTELNIĘ

za zezwoleniem wysokiéj c. k. nadwornéj Władzy na nowo urządziwszy, nadal utrzymywać będzie, i w ciągu listopada r. b. otworzy.

Poniżéj umieszczone warunki, pod któremi dzieła abonować można, są teraz ile możności ułatwione, i zarazem takie, że każden, tak w mieście jako i na wsi mieszkający może z zakładu tego, tak dla nauki, jak i rozrywki korzystać. Warunków tych drukiem oddzielnie ogłoszonych, dostać można bezpłatnie w księgarni niżéj podpisanego właściciela.

Spis książek znajdujących się w téj czytelni, zawiérający najnowsze i najlepsze dzieła, które literatura niemiecka, francuzka i polska posiada, wyjdzie wkrótce z druku, i nabyć go będzie można za 20 kr. m. k.

Warunki abonamentu:

1. Wstępując do abonamentu, co każdego dnia uczynić można, składa abonujący pięć zr. m. k. które aż do wystąpienia z abonamentu w zastaw zachowane będą.

2. Abonament kosztuje miesięcznie 2 zr. m. k. (na krótszy czas nie można się abonować) i płaci się naprzód.

3. Za to wolno każdemu abonującemu żądać jednéj książki, i takową według upodobania choćby i codziennie za inną wymieniać. Jeżeli dzieło składa się z 2ch do 3ch tomów będących w związku, te razem wydawane będą. Ktoby sobie życzył brać więcéj dzieł na raz, zastaw w stosunku musi być podwyższony, i podwójny albo potrójny abonament zapłacić trzeba.

4. Czytelnicy na prowincyi, lub ci którzy na wieś wyjeżdżają, i 10 do 20stu tomów razem wziąść sobie życzą, złożą w stosowny zastaw 10 do 20 zr. m. k. i zapłacą miesięcznie 5 zr. m. k.

5. Dopóki abonujący zatrzymuje książkę, albo z jakiego-kolwiek powodu takowéj nie oddaje, dopóty trwa i czas jego abonamentu. Spodziewa się jednak po słuszności czytelników, że książek dłużéj jak cztéry tygodnie zatrzymywać nie będą, aby i drudzy abonenci niemi obdzieleni być mogli.

6. Potrzeba aby abonenci posyłając po książki wypisali zawsze większą ilość numerów (przynajmniéj 40 do 50) z katalogu (który się za opłatą wydaje), aby można dać inne dzieło gdyby to, którego żądano, właśnie było wypożyczone, jak to naturalnie bardzo często wydarzyć się może.

7. Książki powalane, podarte, na krawędzi kart uwagami zapisane, lub jakimkolwiek sposobem uszkodzone, i tak odniesione, nie będą przyjęte, ale złożeniem ceny sklepowéj za całe dzieło muszą być wynagrodzone. Podobnie też wynagrodzić potrzeba każdą książkę która zginie w ręku czytającego.

8. Abonenci własnym kosztem książki sobie brać, i takowe na powrót odsyłać mają, i ręczą za wszelkie w przesyłaniu wynikłe szkody.

9. Dzieciom i uczniom tak z publicznych jako też z prywatnych zakładów, bez szczególnego zezwolenia ich rodziców, opiekunów, nauczycieli lub przełożonych, książki wydawane nie będą.

Lwów w październiku 1841. **EDWARD WINIARZ.**